

Męczennicy z Barbastro

51 męczenników z Barbastro to zaledwie piąta część liczby 270 misjonarzy klaretyńskich umęczonych w Hiszpanii latem 1936 r. Grupę tę stanowiło 9 kapłanów (przełożonych i wychowawców), 5 braci zakonnych i 37 kleryków, słuchaczy ostatniego roku teologii. Wszyscy oni, wraz z siedmiu braćmi w podeszłym wieku i 2 klerykami nie-Hiszpanami, którzy opatrnościowo ocaleli z masakry, byli członkami tej samej wspólnoty seminaryjnej; 42 z nich nie przekroczyło 25 roku życia.

Miejsce męczeństwa, liczące 8 tys. mieszkańców miasteczko Barbastro okazało się jednym z najbardziej krwawych miast północnej Hiszpanii, ponieważ poniosło w nim śmierć 837 katolików. Na przełomie lat 1936 – 37 zabito tam wszystkich podejrzanych o współpracę z Kościołem: biskupa, 115 księży, a następnie tych, co nie mogli udowodnić swej przynależności do tzw. klasy robotniczej. Nie mogąc przewidzieć takiego rozwoju wydarzeń, przełożeni przenieśli do Barbastro studentów ostatniego roku teologii z seminarium w Cervera, które od 2 lat było celem ataków komunistycznych bojówek. Mieszkańcom tego pirenejskiego miasteczka łączącego w górach Aragonii zakonnicy ci byli praktycznie nie znani; tylko jeden z braci pochodził z tej diecezji. Również tylko jeden z nich nie wywodził się ze środowiska robotniczo-chłopskiego.

Najstarszy z tej grupy, 60-letni przełożony Felipe Munárriz, niewiele młodszy od niego Leoncio Pérez, oraz kierownik duchowy Juan Díaz znali osobiście ostatniego ze współzałożycieli zgromadzenia, powołanego do życia w roku 1849 przez św. abpa Antoniego Marię Clareta. Wraz z pozostałymi wychowawcami, pełnymi misyjnego i apostołskiego zapału, przygotowywali młodszych współbraci do posługi kapłańskiej w duchu ewangelicznej dyspozycyjności, zgodnie z klaretyńskim charyzmatem. Funkcja ta wymagała od nich w tamtych latach prześladowań Kościoła nie tylko ogromnego zaangażowania, ale i roztropności. Starali się wpajać młodemu pozostawionemu przez Clareta wzór misjonarza, który musi umieć „weselić się w niedostatku, z radością przyjmować przykrości i trudy, cieszyć się, gdy jest prześladowany, radować z cierpień i męki znoszonych ze spokojem, chlubić się tylko krzyżem Jezusa Chrystusa...” (Autobiografia 494). Z powierzonego im zadania wywiązali się znakomicie, czego świadectwem jest zachowana korespondencja podopiecznych, oraz sam akt męczeństwa.

Oni sami, aczkolwiek aresztowani razem z pozostałymi, przyjęli palmę męczeństwa 10 dni wcześniej od swoich podopiecznych. Po dwóch tygodniach spędzonych w nieludzkich warunkach w miejskim więzieniu, gdzie dali współwięźniom liczne dowody miłości, zostali rozstrzelani bez sądu i wyroku 2 sierpnia 1936 r. tylko dlatego, że byli chrześcijanami, zakonnikami i kapłanami

Wszyscy pozostali, z wyjątkiem chorych, zostali zamknięci w pobliskim klasztorze ojców pijarów, zmienionym na tymczasowe więzienie. Ich gehenna trwała blisko miesiąc. Do fizycznej udręki spowodowanej straszliwymi warunkami sanitarnymi (25 upalnych dni w pomieszczeniu pozbawionym wody) – po bezskutecznych próbach perswazji i zastraszania, a

nawet próbach kuszenia przy pomocy prostytutek – doszły wnet rewizje osobiste, pozorowane rozstrzelania itp. „Zabijali nas – napisze P. Hall, jeden z ocalałych – ponieważ byliśmy zakonnikami, kapłanami i kandydatami do kapłaństwa. Czerwoni powtarzali nam ciągle: ‘My nie nienawidzimy was, ale wasz stan i strój, jaki nosicie. Zrzućcie te sutanny, a staniecie się tacy sami jak my i wtedy was uwolnimy’”.

12 sierpnia rozstrzelano najstarszych z nich: brata Gregoria Chirivása (56 lat), kapłanów: Nicasio Sierrę (45 lat), Sebastián Calvo i Pedra Cunilla (po 33 lata), José Pawóna (27 lat) oraz kleryka Vanceslao Clarisa (29 lat). Powstałe w tym czasie notatki, zapisane ołówkiem na wolnych kartkach brewiarza, na taborecie, na serwetce czy też w grypsie, świadczą o tym, że postanowili oddać życie z pełną świadomością oraz ukazują ich dojrzałość duchową i miłość do oprawców.

„Dzień dwunasty – pisał kleryk Faustino Pérez – Spędzamy go w milczeniu, przygotowując się na jutrzejszą śmierć. Słysząc cichy szept modlitw, który świadczy o przeżywanym trwodze. Jeżeli rozmawiamy, to w celu dodania sobie odwagi potrzebnej do męczeństwa; jeżeli się modlimy, to aby ofiarować nasze przebaczenie nieprzyjaciołom. Zbaw ich Panie! Nie wiedzą co czynią...”. W ich wspólnym pożegnalnym liście czytamy: „Barbastro 12 sierpnia 1936 r. Sześciu naszych współbraci zostało już męczennikami; spodziewamy się szybko podzielić ich los. Przede wszystkim chcemy was poinformować, że umieramy przebacząc tym, którzy nas zabijają...”. „Przebaczam moim oprawcom z głębi serca – pisał na taborecie Tomás Capdvila – i zobowiązuje się modlić w sposób szczególny za ich rodziny...”.

Należy podkreślić, że od początku zostali oni odseparowani od swych przełożonych, o których losie nie wiedzieli i że wszelkie ich poczynania miały charakter wolnych, osobistych decyzji.

Rzeczywiście w nocy z 13 sierpnia o północy milicjanci wywieźli z miasteczka i rozstrzelali grupę 20 zakonników. Byli to bracia Manuel Buil i Alfobso Miquel; klerycy: Hilario Liorente Pedro García, Antolín Calvo, Antonio Dalmau, Teodoro Ruiz de Larringa, Javier Banderés, Salvador Pigem, José Brengaret, Juan Codinachs, Esteman Casadevall, Juan Echarri, Ramón Novich, Juan Sánchez, José Ormo, Tomás Capdevilla Eusebio Codina, Manuel Torras, oraz kapłan Secundino Ortega.

Realizowane w pełni powołanie zakonne czy kapłańskie zawiera w sobie pierwiastek męczeństwa, jest bowiem całkowitym poświęceniem się Bogu. Ramón Illia, zaledwie 22-letni kleryk, pisał do swoich rodziców w przededniu śmierci: „Spodobało się Bogu dać mi palmę męczeństwa. Kiedy otrzymacie ten list, dziękujcie Panu za niezmierną łaskę, której mi udzielił. Nigdy nie zamieniłbym znoszonych tu udręk więzienia na dar czynienia cudów, ani męczeństwa na apostołat, choć był on marzeniem mojego życia...”. Kilka godzin później, o północy 15 sierpnia, po odrzuceniu kolejnej oferty przyłączenia się do komunistów, „by walczyć z faszystami”, zginął wraz z pozostałymi 19 współbraćmi. Byli to bracia Francisco Castán i Manuel Martínez; klerycy: Faustino Pérez, José Figuro, Eduardo Ripoll, José Blasco, Luis Liadó, Luis Escalé, José Badína, Rafael Bierga, Alfonso Sorribes, Francisco

Roura, José Amorós, Miguel Massip, Sebastián Riera, Juan Baixeras, Jesús Agustín Viela, José Ros, oraz kapłan Luis Masferrer.

Trzy dni później dołączyli do nich przebywający w więzieniu ostatni dwaj klerycy: Jaime Falgaorna i Atanasio Vidaurreta.

Przyświecał im ideał Chrystusa – misjonarza, ewangelizatora ubogich, czy to na ziemiach misyjnych czy we własnym kraju, zgodnie z charyzmatem przekazany przez założyciela. Zostali zabici w większości w przededniu święceń kapłańskich – ponieważ nie chcieli zrezygnować z naśladowania Chrystusa ani zaprzeczyć się swej religii. Umierając dali wspaniały dowód głębokiego zrozumienia tego, co w niej najważniejsze i zarazem najtrudniejsze: potrzeby miłowania zarówno bliźnich, jak i nieprzyjaciół. Przebaczyli oprawcom i modlili się za nich oraz ich rodziny. Wytrwawszy przy Panu do końca, spodziewali się udziału w Jego chwale. W r. 1952 podczas ekshumacji zwłok znaleziono w wewnętrznej kieszeni sutanny Salvadora Pijem maleńki kalendarzyk. Na jednej z czystych kartek napisał on przed śmiercią: „Zabijają nas z nienawiści do religii. Panie, przebacz im. Nie stawialiśmy żadnego oporu, a nasze zachowanie było bez zarzutu. Niech żyje Niepokalane Serce Maryi. Zastrzelą nas, ponieważ jesteśmy zakonnikami. Nie płaczcie nade mną. Jestem męczennikiem Jezusa Chrystusa. Kochana mammo, nie płacz. Jezus chce mojej krwi i ja ją przeleję z miłości do Niego. Będę męczennikiem! Pójdę do nieba. Tam na ciebie czekam”.

Jan Paweł II beatyfikował ich 25 października 1992 r. nazajutrz po uroczystości św. Antoniego Marii Clareta, wyznaczając datę męczeństwa 20 spośród nich, 13 sierpnia, dniem ich liturgicznego wspomnienia.